Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieść. 16 h

Nr. 72. Kraków, Czwartek dnia 27 Marca 1902. Rok X.

Posłowie o finansach kraju.

(H) Z każdym rokiem wzrasta doniosłość krajowej akcji na polu ekonomicznem, coraz więcej zależy rozwój materjalny kraju od ustawodawstwa i administracji czynników autonomicznych. Czy pośrednio przez oświatę, czy bezpośrednio przez poparcie rolnictwa i przemysłu, jakoteż przez ułatwienia komunikacyjne, działalność kraju zaznacza się i musi się zaznaczyć coraz silniej w sferze gospodarczej. Lecz skuteczność jej zależy w pierwszej linji od środków finansowych, nic przeto dziwnego, że całe społeczeństwo z wielkiem zainteresowaniem śledzi wszelkie usiłowania, zmierzające ku sanacji niezdrowych stosunków krajowego funduszu.

W tej pracy miała dopomódz Wydziałowi krajowemu ankieta, która obradowała w poniedziałek we Lwowie. Bezpośrednich rezultatów mieć ona nie mogła, gdyż jedynie ustawodawstwo państwowe może krajom otworzyć nowe źródła dochodu, lecz można się było spodziewać, że zebrani na naradę członkowie sejmowej komisji budżetowej, udzielą przynajmniej wskazówek, według których Koło polskie w Wiedniu działaćby mogło. Był to niejako egzamin składany wobec kraju przez tych, którzy w Sejmie o projektach ekonomiczno-skarbowych Wydziału krajowego główne decydują, egzamin dla ogółu wcale nie obojętny, a niestety zakończony bardzo smutnym rezultatem. Prócz starych i nie zawsze słusznych ogólników, słyszeliśmy tylko opinie, których urzeczywistnienie poważne szkody krajowi przynieśćby mogły.

Z poza Wydziału krajowego właściwie tylko trzy wyłoniły się zdania, mianowicie: Stanisława hr. Badeniego, pos. Leo i Milewskiego.

Jeneralny sprawozdawca budżetu spogląda z silną wiarą w przyszłość. Wydatki zwyczajne pokrywajmy dodatkami do podatków bezpośrednich, na udział w kosztach regulacji rzek i budowy kanałów zaciągniemy pożyczkę, a na Wawel pieniądze się znajdą, bo znaleźć się muszą. Zapomniał hr. Badeni, a przypomniał mu to pos. Abrahamowicz, że nasza ludność upada już pod ciężarem dodatków, że dalsze ich podwyższanie jest wprost niemożliwe, a potrzeby rosną i pokryte być muszą.

Nie zauważył również, że budowle wodne będą trwały lat dwadzieścia i przez ten czas nie będą dawać żadnych dochodów, a ową pożyczkę wypadnie oprocentowywać i amortyzować. Nie zwrócił uwagi i na to, że nawet po ukończeniu budowy, skarb krajowy z tych inwestycji tak długo nie wiele będzie korzystał, dopóki nie będzie miał swych własnych źródeł podatkowych, że więc, jak słusznie podniósł marszałek krajowy, problematu finansowego nie rozwiąże się rozkładając wydatki na dłuższy przeciąg czasu, jeżeli się niema na nie pokrycia, ani w pierwszym roku, ani w dalszych latach.

Tem bardziej udeszają te braki, że cała prawie ankieta zgodziła się bezkrytycznie z tym poglądem, w tak prosty sposób usuwającym wszystkie trudności.

Niemniej oryginalne rozwiązanie kwestji proponował pos. Milewski. Sądzi on, że przez podniesienie wytwórczości kraju zaradzi się złemu. Gdyby chodziło o daleką przyszłość to w teorji możnaby uznać podobną doktrynę. W naszych stosunkach, gdy mamy zapewnić fundusze na najbliższe lata, jest ona w najlepszym razie pięknie brzmiącym frazesem, w dodatku niezgodnym z rzeczywistością. Pos. Milewski wie przecież, że wydatki krajowe wzrosły w ostatniem dziesięcioleciu o przeszło 60 proc., podczas gdy wydajność dodatków, w których wzrost wytwórczości jedynie objawić się może zaledwie o 22 pr., czemże więc ten deficyt zapełnić on myśli?

Pos. Leo stawiając pewne konkretne i częściowo słuszne żądania, oświadczył się przeciw ewentualnemu odstąpieniu przez państwo krajowi podatków realnych, gdyż nie są elastyczne. Jest to stary i często powtarzany zarzut, który jednak u nas w żadnym razie znaczenia mieć nie może. Fundusze krajowe opierają się właśnie na dodatkach do tych podatków, więc również nie są elastyczne, dlaczegoż więc nie zyskać przynajmniej pewnej stałości budżetowej i równomierności przy rozkładzie ciężarów publicznych, które przy systemie dodatków są wprost niemożliwe. Wszelkie zdobycze na polu podatków spożywczych mogą mieć tylko ograniczoną doniosłość, bo państwo nie może wyrzec się tych podatków w znaczniejszych rozmiarach, podstawą przeto dochodów krajowych mogą być jedynie podatki realne, uzupełnieniem jej tylko udział w podatkach konsumcyjnych.

Wobec tych ogólników i fałszywie pojętych zasad skarbowych, korzystnie odbijały wywody pos. Romanowicza, a przedewszystkiem marszałka krajowego. Dziękuje on ankiecie „za skuteczną pomoc“, lecz zarazem zaznacza, że dalszy wzrost dodatków jest niemożliwy, a ani oszczędność, ani pożyczka, ani sama akcja inwestycyjna nic zdziałać nie mogą. Potrzeba uzyskać nowe źródła dochodu, powiada stanowczo i Wydział krajowy tą sprawą się zajmie.

To stanowisko zajmował Wydział krajowy i przed zwołaniem ankiety, która miała wskazać, gdzie tych źródeł szukać. Nikt tego na niej się nie dowiedział, lecz za to rozprawiano wiele o oszczędności. — Ponieważ marszałek krajowy przyrzekł ściśle jej przestrzeganie, nawet gdy nowe dochody się znajdą, przeto mamy nadzieję, że pierwszą oszczędność dostrzeżemy w uchyleniu wydatków na bezpłodne ankiety sejmowe.

Zdemaskowani.

Nieumiejętność Niemców jednania sobie przyjaciół. — Ataki na gimnazjum cieszyńskie. — Manja wielkości. — Gburowatość. — Pogłębienie istniejącej przepaści.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Wybuch gniewu niemieckiego po przegranej w sprawie cylejskiej zawiera ważną naukę dla każdego obserwatora stosunków austrjackich: udowodnienie naoczne, że wszelkie sojusze i związki z Niemcami, chwilowe lub stalszej natury, są niemożliwe.

Jakto? Niemcy wysilają się, by obalić gimnazjum polskie w Cieszynie przez odebranie mu zapomogi państwowej; jeden z ich głównych przedstawicieli, dr Demel dwukrotnie w jak najzjadliwszy sposób oczerniał Polaków śląskich i ów zakład naukowy; i w komisji budżetowej i w pełnej Izbie stronnictwa lewicy niemieckiej, z wyjątkiem magnatów liberalnych, głosowały przeciwko udzieleniu zapomogi, i po takich objawach wrogich, nienawistnych, Niemcy żywią pretensję naiwną do Polaków, że nie chcieli im pomódz do zadokumentowania hegemonji w Izbie poselskiej.

Lecz sięgnijmy głębiej? Postarajmy się odpowiedzieć na podstawie przykładów, czy wogóle Niemcy w ciągu ostatnich lat dwu starali się zjednać sobie Polaków i odpowiednio do tego zmodyfikowali poprzednie postępowanie. Bynajmniej! Oto naprzykład koryfeusz lewicy, naczelnik postępowców niemieckich, rudobrody dr Gross w mowie kandydackiej, wygłoszonej przynajmniej dziesięć razy w zimie 1900 r., obrażał po ulicznikowsku Koło polskie i Polaków.

O większość w parlamencie — prawił — nie potrzebujemy się obawiać. Wystarczy zapłacić panom z Galicji, którzy zawsze biorą, co im się daje, a będziemy mieli ich na zawołanie.

Każdy przyzna, że takie ordynarne spotwarzanie tych, których chciałoby się mieć za sojuszników, musi chybiać celu. Profesor dr Gross w naiwności ducha przypuszcza chyba, że posłowie polscy nie czytują gazet niemieckich i dlatego ów wyskok pozostanie im nieznanym.

Postąpienie dra Grossa jest typowem. Lewica niemiecka i po za parlamentem i w parlamencie występowała w ciągu lat dwu z butą, która nawet istotnemu zwycięzcy byłaby nie do twarzy. Na każdym kroku szkodziła interesom i obrażała uczucia innych stronnictw. Słowem, dowiodła zupełnego zaniku zdolności organizacyjnych.

Stronnictwo, które będąc w mniejszości, chce stworzyć większość, musi się posługiwać inną metodą. Kompromis, ustępstwa, zrozumienie cudzych potrzeb, umiejętność łączenia i skupiania, oto są drogi, prowadzące do celu. By przecież je odnaleźć, trzeba być zdrowym na umyśle. Niemcy obecnie, i w Rzeszy i w Austrji, są poważnie chorzy. Jak każdego dorobkiewicza, ogarnęła ich manja wielkości. Ta choroba nie pozwala im zrozumieć właściwego ich położenia; utrudnia trzeźwą ocenę sił i środków, jakimi rozporządzają; uniemożliwia im przystosowanie się do cudzych interesów.

Oto czynniki duchowe, występujące po stronie niemieckiej w owym epizodzie parlamentarnym, zwanym rezolucją hr. Stürgkha. Zdawano sobie od dłuższego czasu sprawę z owego nastroju Niemców, lecz dopiero zachowanie się tych ostatnich po wyniku głosowania zdemaskowało ich w całej nagości.

Wszelkie gromy oburzenia na ministra Piętaka i na Koło polskie rozszerzają przepaść.

istniejącą między lewicą niemiecką i delegacją polską. Kto kierował tymi atakami, również nie dowiódł wielkiego zmysłu politycznego.

Przeciw pisowni polskich nazwisk.

Pruski minister spraw wewnętrznych wydał ciekawe rozporządzenie, w którem zaleca podwładnym urzędom swoim germanizowanie pisowni nazwisk polskich. Wiadomą jest rzeczą, że mieszczaństwo nasze, pochodzące w znacznej części z Niemiec a sprowadzone do kraju po napadach tatarskich w XIII w., przyjęło z biegiem czasu i język i obyczaje polskie. a co zatem idzie zmieniło także i pisownię nazwisk niemieckich na polską. Któżby zliczył owych Schumannów, którzy się dziś od niepamiętnych czasów piszą Szumanami, Schultzów, którzy są Szulcami, Höltzlów, obecnie Helclów Meierów, co zostali Majerami i t. d. Ale buta i dokuczliwość pruska widzi w tej drobnostce nawet „wielkopolską“ agitację i minister „najbardziej cywilizowanego“ narodu nie waha się publicznie oświadczyć, że jeżeli chodzi o pisownię nazwisk spolszczoną, nie należy wcale robić poszukiwań po aktach z czasów polskich, gdzie oczywiście te nazwiska pisano po polsku. Dla „uczonego“ ministra świadectwo dokumentów historycznych niema żadnego znaczenia, jego celem jest germanizacja!

On wie wprawdzie, że n. p. taki Szuman pozostanie Polakiem chociażby go tysiąc razy jako Schumanna w aktach urzędowych zapisano, ale mądrzy statystycy niemieccy będą wyprowadzać stąd wnioski o wzroście żywiołu germańskiego w prowincjach polskich.

Ażeby zaś pokryć niedorzeczność i śmieszność rozporządzenia pozorami słuszności stawia minister zasadę, że nie wolno jest wbrew woli czyjejkolwiek narzucać mu pisownię nazwiska obcą. Wydawałoby się, że na odwrót nie wolno z urzędu zmieniać pisowni nazwisk polskiej na niemiecką, jeżeli osoba dotycząca na to się nie zgadza, ale kto zna wykręty pruskie, ten przypuszczeniem podobnem łudzić się nie będzie.

Powinniśmy być przygotowani zatem na nowe prześladowania i na nowe szykany, a jakkolwiek podobny gwałt wydaje się w w. XX niemożliwym, to niezapominajmy, że pruska zajadłość jest zdolna do wszystkiego. Kto wie czy za tydzień minister pruski nie wyda polecenia, aby Kopernika nazywać Kupfernig?

Po „cywilizacji“ niemieckiej można się wszystkiego spodziewać nawet największego głupstwa.

Hrabia Nigra.

(Układy austro-włoskie. — Hr. Nigra. — Najbardziej pamiętny moment jego życia. — Nigra i księżna Metternich. — Ważność ambasady włoskiej w Wiedniu).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Podczas gdy prasa niemiecka ciągle się jeszcze zastanawia, czy włoski minister spraw zagranicznych Prinetti zjedzie się z hr. Bülowem, a jeżeli się zjedzie, czy miejscem spotkania będzie Wenecja lub Coma, Austrja rozpoczęła na własną rękę układy z gabinetem włoskim.

W Wiedniu imieniem Włoch prowadzi je hrabia Nigra, ambasador włoski od 30 listopada 1885 roku.

Interesująca to osobistość — ów Constantino hrabia Nigra. Nie z powierzchowności. Powierzchowność pospolita. Więcej niż średniego wzrostu, dobrej tuszy, o twarzy nabrzękłej, dobrze szpakowaty wygląda na korzennika raczej, niż na dyplomatę, jednego z najbystrzejszych, jakich Europa posiadała w drugiej połowie wieku XIX-go.

Prawnik i żołnierz, ranny w 1848 r. pod Rivoli, wstępuje do dyplomacji. Tu zwraca uwagę Cavoura, tego arcymistrza intrygi politycznej, i nie mając jeszcze lat 30, jest w 1856 na kongresie paryskim pierwszym jego sekretarzem, a potem od 1859 do 1876 r. przedstawicielem Sardynji i Włoch w Paryżu.

Tu dnia 4 września 1870 r. dożył epizodu, który zapewnia raz na zawsze jego nazwisku nieśmiertelność w kalejdeskopie wielkich tragedyj dziejowych. Na jego ramieniu bowiem wsparta, opuściła Tiulerje cesarzowa Eugenja, by w jednej chwili z monarchini zmienić się w wygnankę bez władzy i ojczyzny...

Kawaler (hrabią został Nigra w 1882 roku), Nigra nie tylko przeprowadził cesarzowę przez tłumy, hałasujące naokoło pałacu cesarskiego; nie tylko zwrócił na tropy fałszywe tych paru uliczników, którzy poznawszy cesarzową, zaczęli alarmować tłumy, ale wyzyskał jej powóz, który ją i jej drugiego opiekuna, dentystę amerykańskiego Evansa odwiózł do Boulogne.

Miał zapewne hr. Nigra wiele momentów w życiu wzruszających, ważnych i pamiętnych. — Lecz z nich wszystkich bezwarunkowo najbardziej pamiętnym i najbardziej tragicznym było owo przeprowadzenie przez wzburzone tłumy paryskie owej Hiszpanki, która przez lat 17 panowała Francuzom, a królowała światu całemu w dziedzinie mody. Pół godziny wystarczyło, by owa świetność prysnęła niby bańka krucha, zmieniła się w sen, który nigdy nie wraca i którego wspomnienie goryczą piołunową zaprawia każdy dzień rzeczywistości.

W Paryżu kolegował kawaler Nigra z księciem Metternichem, ambasadorem austrjackim.— Księżna pani była przyjaciółką cesarzowej Eugenji i grała wpływową, dla Napoleonidów złowieszczą rolę, pchając Hiszpankę do wyskoków, które skompromitowały nietylko ją osobiście, lecz i Napoleona III. Dzisiaj urządza księżna Metternichowa festyny Wiedeńczykom. — Ileż to wspomnień cisnąć się musi obojgu, księżnie Paulinie i hrabiemu Nigrze, gdy znajdą chwilę swobodną do porozmawiania o wspólnie przeżytych czasach paryskich, o tej epoce szalonej gorączki zabaw, awantur politycznych, gonitwy za uciechami i kaskady istnej coraz to bardziej gigantycznych wydarzeń dziejowych.

Hrabia Nigra po 1876 r. został ambasadorem w Petersburgu, a od listopada 1882 r. w Londynie. Od lat siedmnastu strzeże interesów włoskich nad Dunajem. Jest to dowodem wymownym, że mylą się ci, którzy utrzymują, że ambasada wiedeńska zajmuje w hierarchji dyplomacji włoskiej stanowisko podrzędne. Przeciwnie, okoliczność, że ten posterunek powierzono najlepszemu dyplomacie, jakiego Włochy posiadały w ciągu pół wieku: że na tym posterunku pozostawiono go tak długo, że uproszono go, by pozostał, gdy chciał przed laty dwoma ustąpić — wszystko to wskazuje, że polityce włoscy przykładają wagę wielką do ambasady wiedeńskiej.

I gdy za lat dwa lub trzy hrabia Nigra, liczący obecnie siedmdziesiąty piąty rok życia, zapragnie wypoczynku, wówczas Włochy przyszlą znowu do Wiednia jednego z najlepszych i najbardziej doświadczonych dyplomatów. Pomiędzy obu państwami jest tyle punktów sprzecznych z przeszłości i na przyszłość, że lada pionek nie wystarczy do spełnienia zadań, ciążących na barkach ambasadora włoskiego w Wiedniu.

Jeżeli hr. Nigra spisuje pamiętniki (a słyszeliśmy, że tak robi) i pozwoli na ich ogłoszenie w pół wieku po jego śmierci, potomność dowie się wielu rzeczy, bardzo zajmujących i bardzo ważnych.

ANKIETA
w sprawie sanacji finansów krajowych.

LWÓW, 25 marca.

Dnia 24 b. m. zebrali się w gmachu sejmowym we Lwowie członkowie ankiety, zaproszonej przez Wydział krajowy dla obmyślenia środków, dążących do otwarcia nowych źródeł dochodu funduszowi krajowemu.

Obecni byli posłowie: Dawid Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Franciszek Kramarczyk, dr Juljusz Leo, dr Józef Milewski, Albin Ray-

Pan Wołodyjowski

dramat muzyczny w 3 aktach. Libretto wedle powieści Henryka Sienkiewicza, przez Henryka Skirmuntta.

Kochając naszą sztukę polską szczerze i ciesząc się z nowych jej dorobków, bardzo dodatnimi spieszę podzielić się wrażeniami po wysłuchaniu po raz wtóry dzieła H. Skirmuntta. Już przez to samo, żem słuchał tym razem tylko muzyki, jako takiej, gdy na pierwszem przedstawieniu z natury rzeczy treść sceniczna i akcesorja bardzo uwagę absorbują, miałem sposobność dzieło poznać głębiej — a warunki akustyczne znacznie lepsze, ułatwiły to zadanie. Niech więc krytycy nie przyznają w dalszym ciągu nic krom „szczyptę talentu w zarodku“ p. Skirmunttowi, ja zawołam głośno (wraz z niewielu dotąd niestety) mamy nową piękną operę, operę polską, rdzennie swojską, naszą treścią, natchnieniem, motywami. Co więcej, mamy prawo przypuszczać, że autor, który porwawszy się na pierwsze zadanie tak trudne, w większej części mu sprostał (nie waham się ani chwili w niejakiej sprzeczności sądu z notatką kreśloną pod pierwszem wrażeniem), każe nam niedługo (da Bóg!) czekać na dzieło więcej skończone, którem chlubić się będziemy mogli! A rzecz, która podoba się coraz bardziej, w miarę, jak się ją poznaje, (jeżeli czyni się to bez uprzedzenia do wszystkiego, co marki zagranicznych „znawców“ jeszcze nie dostało), każe cieszyć się tą nadzieją i raczej młodemu autorowi dodać utuchy, niż mu skrzydła połamać odrazu...

Zacznijmy od libretta. Ma ono bezprzecznie dużo wad, często brak mu sceniczności i loiki nawet operowej, ale wieleż w niem miejsc wprost natchnionych uczuciem poezji, ile serdecznego szczerego ciepła kochającej swój kraj duszy, ile odczucia formy!

Czytać można to libretto z przyjemnem zdziwieniem — tyle prócz powyższych przymiotów, znaleść można pomysłowości w oddaniu ducha czasu i wierzącego szczerze, a kochającego ogniście serca polskiego, które jednak ponad prywatę, umie wybrać obowiązek względem Ojczyzny.

Odczuł snać młody autor, że brakiem tych serc Polska głównie ucierpiała i... upadła. Dlatego też opera ta jest: narodową.

Rozpoczyna się uwerturą. Wiolonczele intonują interesujący temat, który podjęty przez skrzypce podparte całym kwartetem, i prowadzony szeroko, odrazu życzliwie usposabia żądnego płynnej melodji słuchacza. Instrumentów przybywa i część pierwsza uwertury brzmi pełno wypowiadając piękne pomysły w pięknej formie. Inaczej się rzecz ma z mazurkiem. Trudno tu w melodjach nie dosłuchać się motywów przez Chopin'a zużytkowanych, zwłaszcza, że inwencja autora i instrumentacja nie dają nam szerszego rozwinięcia motywów i dziarskości mazurowej. (Zarzuty te stosują się także do zupełnie scenicznie niepotrzebnego tegoż mazura w akcie pierwszym).

Dosyć luźno związana część ostatnia, daje obraz burz i walk, przez które sterana „Rzecz pospolita“ w tych nieszczęsnych czasach tyle ucierpieć miała, nim za Bożą pomocą przyszło jej wyjść z opressji zwycięsko. To też finale maestoso każe tylko w opatrzności boskiej szukać nadziei i ukojenia. Trzecia ta część (bo wyraźnie w uwerturze odróżnić je można) pod każdym względem robi najlepsze wrażenie. To też publiczność stale darzy autora i znakomitego dyrygenta p. Spetrino, szczerym oklaskiem, który, przyznajmy z góry, należy się po większej części za całe przedstawienie tej wybornej orkiestre.

Akt pierwszy odgrywa się na majdanie, między starym kościółkiem a dworcem szlacheckim Ketlinga. Czy nie dziwnie wygląda ten dworek o 15 kroków od kościoła? Ktoś złośliwy utrzymywał, że p. Skirmuntt zapomniał dodać w libretcie, że jego Ketling odziedziczył ten dworek po stryju... plebanie. Ale to drobny szczegół: na scenie, zapełnionej nieco może za skromnie żołnierzami, między którymi kręci się kilku kontuszowców — (dzwony biją), w milczeniu oczekują widać czegoś. I oto nie przy polonezie niestety, tylko przy dźwiękach mało zdecydowanego marsza, przesuwają się w milczeniu główne postacie opery, jako orszak ślubny obu młodych par. Zagłoba odprowadza od ołtarza swojego „Hajduczka“, stolnik Mazowiecki Krzysię. Orszak, składający się z jakich 10 par, przechodzi między zgromadzonym na podwórzu żołnierstwem.

Kostjumy historyczne wiernie przez malarza p. S. Kaczor-Batowskiego, wedle wzorów z muzeum Matejki wykonane, robią w ogóle bardzo dodatnie wrażenie. Mówię o męskich, bo specjalnie co do panny Bohuss, bardzo zastrzedz by się trzeba było co do wierności historycznej w akcie 2 i 3.

Gdy żołnierze rozeszli się dookoła, a dzwony umilkły, wychodzi w rycerskiej zbroi Azya (p. Szymański) ukryty dotąd za drzewem a miotany rozpaczliwą miłością dla młodej żony Wołodyjowskiego, zawodzi zrazu rzewnie, poczem u swego Allacha wzywa pomocy.

Ustęp to silny i pięknie harmonicznie przeprowadzony:

Ałła! We mnie Tuhaj-Beja krew!
Lew zraniony — sroższy lew.
Porwę Basię! Kto dogoni
Azję? Chanów tron
Do jej drobnych rzucę nóg.
Wtedy niechże ją obroni
Mój największy wróg,
Jej Bóg!“

Tych kilka wierszy to główna treść większej części, bo dwóch pierwszych aktów opery. Intryga więc nie zawiła i wiemy z góry, co głównie p. Skirmunttowi posłużyło za wątek dramatu.

(Za sceną słychać wesoły rozgwar weselny i toasty Zagłoby) *Stanisław Żeleński.*

(Dokończenie nastąpi).

ski: pięciu zaproszonych usprawiedliwiło swą nieobecność. Nadto wzięli udział w obradach ze strony rządu radca dworu hr. Włodzimierz Łoś, zaś ze strony Wydziału krajowego członkowie: Kazimierz Laskowski, dr Tadeusz Pilat, Tadeusz Romanowicz i dr Józef Wereszczyński.

Obradom przewodniczył p. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, który w zagajeniu wskazał na cel, dla którego Wydział krajowy pozwolił sobie ankietę sprosić.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad, poseł Dawid Abrahamowicz przedstawił, jak się obecnie ma rzecz z wprowadzeniem poboru krajowych opłat od piwa, pobieranego przez organa rządowe — mianowicie podniósł, że rząd tak samo jak krajowi czeskiemu i Galicji gotów jest przyznać i pobierać przez swe organa opłatę na rzecz kraju, w wysokości najwyżej 1 korony 40 hal. od hektolitra, jeśli kraj tego zażąda.

Z kolei zapytuje dr Jujusz Leo, czy dyskusja ma się toczyć około wskazania źródeł na najbliższe dwa do trzech lat, czy też na dłuższy szereg lat.

P. Romanowicz mniema, że należałoby się nad jednem i nad drugiem zastanowić. Co do lat najbliższych, to wskazuje mowca przedewszystkiem na korzystny wynik dochodów z dodatków w roku 1901, które przeniosą przewidziany z tego źródła dochód blisko o 1,800.000 koron, skutkiem czego nie było potrzeba, jak to było przewidziane, zaciągać w r. 1901 krótkoterminowej pożyczki, a tem samem odpada potrzeba wstawiania w latach 1902 do 1904 rat na jej umorzenie i oprocentowanie. Przez to budżet w r. b. dozna ulgi o 700.000 kor. i odpadnie potrzeba podwyższenia stopy dodatku. Ze spodziewanego zwiększonego dochodu od piwa około jednego miliona koron i z powyższych oszczędności w wydatku na spłatę bieżącego długu, którego zaciągnięcie okazało się niepotrzebne, można w granicach dzisiejszych źródeł pokryć wydatki najbliższych dwóch lat. Inna rzecz z następnemi latami, w których przyjdzie począwszy od r. 1904 do 1923 roczna rata na kanały wodne i regulację rzek, przyczem nie trzeba zapominać, że koszta pomieszczenia wojska w Krakowie po ewakuacji Wawelu także kraj czekają.

Dr. Leo podnosi, że trzeba szukać nowych źródeł. Gdyby iść wzorem Prus i domagać się odstąpienia podatków realnych, to bez względu na to, czyby się państwo na to zgodziło, rzecz ta nie byłaby rozwiązaniem problematu finansowego, gdyż źródło to jest za mało elastyczne, a właściwie wcale nie elastyczne — tak, że przy wzmagających się z roku na rok wydatkach, źródło to nie dałoby dostatecznego pokrycia. Konieczne są podatki konsumcyjne, dlatego, gdyż są elastyczne.

Wydział krajowy powinien jednak zawsze w porozumieniu z innymi krajami koronnymi domagać się udziału w dochodach z tych podatków. Zrobiony wyłom w wódce ułatwia sprawę, a pozostają podatki od piwa, od rzezi bydła, opłaty szynkarskie, udział w monopolu spirytusowym, oraz ewentualny udział w podatkach od obrotu.

Mowca jest zdania, że nawet przy systemie najdalej posuniętych oszczędności, Sejm nie zdoła pokryć wzrastających wydatków, zwłaszcza w dziedzinie oświaty, oraz na polu popierania produkcji krajowej dodatkami do podatków bezpośrednich. Chcąc zbudować silniejszą organizację dla samorządu krajowego, należy zdać sobie przedewszystkiem sprawę z prawdopodobnego rozwoju wydatków w przyszłości.

Pod tym względem poprzednie Sejmy ulegały nieraz złudzeniom i opierały kalkulację na cyfrach przyrostu wydatków, od których rzeczywistość w najbliższych już latach daleko odbiegała. Chociaż mowca przyznaje, że w ostatniem dziesięcioleciu tempo rozwoju wydatków krajowych było zbyt szybkie, przyrost bowiem roczny przekroczył 800.000 koron, to jednak o zmniejszeniu tego przyrostu na przyszłość trudno myśleć, a liczyć się trzeba mimo koniecznej w naszych stosunkach oszczędności z tendencją dalszego w tym kierunku rozwoju.

Hr. St. Badeni chce mówić tylko o przyszłości, — bo w najbliższych latach brać, co dają, t. j. piwo, i przy tym dochodzie starać się równowagę w budżecie utrzymać. Co do przyszłości, to wydatki zwyczajne należy bezwarunkowo pokrywać dodatkami do podatków, a nie szukać nowych źródeł dochodu, zaś na koszta regulacji rzek i na kanały wodne zaciągnąć pożyczkę, której wysokość ściśle ustawowo oznaczoną będzie, i z której co roku, w miarę istotnej potrzeby, Sejm odpowiednio potrzebie emisować pozwoli.

Co do ewakuacji Wawelu, to na to — zdaniem mowcy, — nie potrzeba i nie powinno się pożyczać. Na to powinny się znaleźć i znajdą inne źródła.

P. Abrahamowicz zgadza się z poprzednim mowcą co do pokrycia wydatków na regulację rzek i kanały, a nawet zdaje mu się wskazanem, ażeby wszelkie większe roboty regulacyjne, które teraz i w bliższej przyszłości będą robione, a pokrywają się z funduszu krajowego z rubryki XIII wydatków, pokrywać także z pożyczki inwestycyjnej.

Co się tyczy pokrycia zwyczajnych wydatków, nie podziela zapatrywania, jakoby wystarczyć mogły same dodatki do podatków, lecz uważa za konieczne otwarcie nowych źródeł dochodów w dziedzinie podatków konsumcyjnych. Mowca podziela zapatrywanie dra Leo, iż same podatki realne, a zwłaszcza sam podatek gruntowy, nie dostarczyłby w żaden sposób krajowi dość elastycznego źródła dochodu.

P. Kramarczyk, po omówieniu przyczyn, które jego zdaniem zachwiały równowagą budżetową, widzi sanację finansów w ukrajowieniu asekuracji, boć przecie w towarzystwach są wielkie fundusze i premie także dadzą znaczny dochód, a nadto w monopolu spirytusowym.

P. Rayski godzi się w zasadzie z hr. Badenim, a mianowicie co do pokrywania zwyczajnych wydatków dodatkami do podatków bezpośrednich.

P. dr Milewski, w dłuższem przemówieniu daje obraz ekonomicznego stanu kraju i zwraca uwagę na krytyczne położenie, wobec którego kraj nie może w dzisiejszym stanie sprostać wszystkim wydatkom i dlatego należy przedewszystkiem dążyć do podniesienia wytwórczości, a nie do wyszukania nowych podatków.

Podziela zdanie, iż gospodarcze wydatki inwestycyjne, o ile są rzeczywiście inwestycjami, pokrywać należy drogą kredytu. Zdaniem mowcy, rozwój wydatków krajowych w ostatnich kilkunastu latach był nieco za szybki w stosunku do naszych sił ekonomicznych.

Marszałek hr. Potocki reasumując obrady, wypowiada własne poglądy na gospodarkę krajową w najbliższem dziesięcioleciu. Sądzi, iż należy obmyśleć program do r. 1910, to jest do chwili zniesienia prawa propinacji. Problematu finansowego nie rozwiąże — zdaniem p. marszałka — jedynie ani zasada oszczędności w wydatkach, ani rozłożenie spłaty wydatków na rzeki i kanały, na dłuższy okres czasu, to jest na 60 lub 80 lat, w miejsce okresu 20-letniego.

Musimy siłę podatkową kraju podnieść przez popieranie skuteczne produkcji zarówno rolniczej jak przemysłowej i w dziedzinie przemysłu nie powinny być wykluczone inwestycje. Ponieważ dalsze podnoszenie dodatków jest prawie wykluczone, należy uzyskać nowe źródła dochodów. Wydział krajowy — rzekł dalej p. marszałek — postępować będzie co do taktyki ile możności łącznie z innymi Wydziałami krajowymi. Zdobycie nowych źródeł dochodów nie zwalnia nas od przestrzegania zasady ścisłej oszczędności w wydatkach. Na tem zakończył p. marszałek, dziękując zebranym za łaskawe przybycie i dopomożenie Wydziałowi krajowemu w podjąć się mających usiłowaniach około poprawy finansów krajowych.

Dziennikarstwo amerykańskie.

Dotychczas jeszcze panują u nas o dziennikarstwie tak dziwaczne pojęcia, że bardzo na czasie wydaje się nam bliższe zapoznanie się z tym odłamem amerykańskiego życia publicznego, o którym krążyły u nas stale wprost legendowe informacje. Dziennikarstwo amerykańskie uchodziło wszakże za siedlisko najbezczelniejszej blagi i przekupstwa, naprzykład w celach politycznych. Wyraz „amerykański“ oznacza już nawet u nas coś sztucznie rozreklamowanego, wyśrubowanego, niewiarogodnego. Nie ulega wątpliwości, że Ameryka dawała niejednokrotnie powody do takich sądów, jednakże poniżej przytoczona korespondencja jednego z dzienników niemieckich pokaże nam całą różnicę jaka wynika z sądzenia jakiego kraju z daleka i zapomocą niesprawdzonych wieści, a opinją człowieka stale mieszkającego na miejscu.

„Minęły już te czasy, pisze amerykański korespondent, kiedy do dziennikarstwa brali się u nas sami niewykształceni ludzie. Obecnie uniwersytet, a specjalnie wydziały prawniczy i filozoficzny najobficiej zasilają szeregi i to najwybitniejszych dziennikarzy. Młodzi ludzie chowani są w twardej szkole. Z rana przybyły z uniwersytetu nowicjusz, otrzymuje natychmiast swoją pierwszą robotę: idzie naprzód do najbliższego kwartału miejskiego patrzeć na jakiś groźny pożar we fabryce, tego samego dnia po południu siada w łódkę i szuka trupa zamordowanego na wybrzeżu gentelmena, wieczorem już go widzimy z ołówkiem w ręku pomiędzy klatkami na wystawie psów. Po północy widać go już na policji, jak podaje przez kratę świeżo schwytanemu mordercy cygaro, aby mu trochę rozwiązać usta.

Taka działalność nie ogranicza się bynajmniej na Nowym Jorku. Dziennikarz odbywa podróże do Chicago i dalej po kilku latach praktyki przekonywuje się jak najdokładniej, że zarówno jego nerwy jak i wszelkie młodzieńcze iluzje zamieniły w nim podstawy gruntownej wiedzy we wszelkich kierunkach. Wtajemniczony jest w historję jawną i tajną, w charakter i obyczaje najwybitniejszych osobistości kraju, które niejednokrotnie interwiewował z któremi wita się zawsze na ulicy zwykłem amerykańskiem pozdrowieniem — lekkiem skinieniem głowy.

Poznał swój kraj i ludzi i nabył takie bogactwo doświadczenia, jakiego nie zbierze żaden profesor uniwersytetu przez całe życie. Myśli i działa szybko nawet tam, gdzie inni głowę tracą i nauczył się mieć własne sądy o rzeczach. Wydaje się starszym niż jest, rysy jego zaostrzyły się, zarówno jak wyraz oczu. Jeżeli podczas tej całej kampanji odkrył w sobie talent pisarski, zostaje redaktorem, jeżeli nie, to staje się reporterem — rewolucyj, południowo-amerykańskich jubileuszów londyńskich, wypadków kolejowych, epidemij, zatonięć okrętów, trzęsień ziemi, powodzi i t. p. Mało jest między takimi ludźmi starszych nad lat 40, a trzydziestoletni redaktor nie jest żadną rzadkością, gdyż kto w Ameryce nie osiągnął jeszcze w tym wieku wszystkich powodzeń dziennikarskich, ten niech na zawsze skwituje z tego zawodu. Tylko najzdrowsi i najzdolniejsi są zdolni sprostać temu zawodowi. Jeden rzut oka na jaką nowojorską redakcję o północy przekona nas o prawdzie tego twierdzenia.

Powietrze ciężkie jest od dymu. Trzydzieści maszyn do pisania skrzypi, dźwięczy i chrobocze, telefony dzwonią jak na pożar. W pokoju telegraficznym wystukuje dwudziestu urzędników depesze, które przychodzą do dziennika własnym telegrafem: z Waszyngtonu, Chicago — nawet z San-Francisco. Malcy z manuskryptami i korektami biegają na wszystkie strony. Każdy jest bez surduta, mankiety wysoko zawinięte na rękawach koszul. Naczelnego redaktora zajmuje sto interesów, z których każdy doprowadził by innego człowieka do obłędu. Ostatnia „historja“ (tak nazywa się fachowo każde wielkie morderstwo lub zdarzenie polityczne większego znaczenia) ma być wydrukowana z wszelkiemi szczegółami, i to każdy z nich ma być niezbicie udowodniony. Redaktor nigdy nie wie, ale zawsze boi się, co jego rywale podadzą o tej sprawie, a musi przecież zamieścić koniecznie sprawozdanie. O godzinie pierwszej po północy redakcja staje się domem warjatów. Papiery z rąk do rąk wyrywane fruwają w powietrzu, ludzie pracują w gorączce, z jednem okiem utkwionem w zegarki. W trakcie tego jakieś głosy krzyczą i wymyślają, tam zaginęły jakieś kartki, tam coś się popsuło w maszynie do pisania. O drugiej już wszystko gotowe, w 15 minut później pismo wychodzi, koło trzeciej zjawiają się dzienniki-rywale.

Wtedy trzeba częstokroć robić dodatki, albo też nawet drugi nakład. Tymczasem pierwszy już rozesłany. A potem zmieniają się pracownicy i o godzinie 7 rano(!) pojawia się już pierwsze wydanie wieczorne(!) na ulicach, po obiedzie, znowu nowe wydanie — i każde musi zawierać nowy materjał. Niema jednakże obawy, aby go zabrakło. Tysiąc dwieście korespondentów ze Stanów i z zagranicy zaspakajają potrzeby jednego dziennika Nowojorskiego. Redaktor, któryby łamiąc ręce, szukał „materjału“, jak to niejednokrotnie przedstawiają w dziennikach humorystycznych Europy, mówiąc o Ameryce, byłby w Nowym Jorku przynajmniej — unikatem. Także fałszywą jest wiadomość o kłamliwości amerykańskiego dziennikarstwa. Przy nawale telegraficznych wiadomości jest czasem wprost niemożliwem dla śmiertelnika je sprawdzić. Dziennikarz amerykański, któryby świadomie umieścił w dzienniku swoim kłamstwo, jest już na całe życie skompromitowany i wykreślony ze swojego zawodu — nawet w najlichszych dziennikach niema już dla niego miejsca.

ZE ŚWIATA.

Prezydent Roosevelt jako bokser. — Próby koronacji królewskiej w Londynie — Prasa francuska o sprawie Grimma. — Na co się stare kapelusze przydać mogą. — Pielęgnowanie cery na wiosnę.— Rozprawa o Beniowskim.

Prezydent Roosevelt, jako bokser. Prezydent Roosevelt zaangażował zeszłej niedzieli jednego z bostońskich aktorów nazwiskiem J. J. O'Brien. Od niejakiego czasu bowiem zaczął on gwałtownie na tuszy przybierać. Atleta jest nieco niższej postaci, ale za to krępszym, a słabszość fizyczną uzupełnia wobec prezydenta techniczną zwinnością; obaj też często przy zapasach tak dzielnie okładają się kułakami, iż się zdaje nieraz, że się toczy walka na serjo.

Mr. O'Brien przekracza dwa razy dziennie progi białego domu — rano i wieczór, a z powrotem, to rzeczywiście wygląda, jakoby umówione honorarjum w pocie czoła zarobił.

Już w młodości prezydent odznaczał się iście niedźwiedzią siłą, a jako gubernator Nowego Jorku miał także stałego atletę i fechtmistrza. Od czasu, gdy został prezydentem, mało mając ruchu i sposobności opuszczenia białego domku, roztył się niezmiernie, co go niesłychanie martwi.

* * *

Próby koronacji królewskiej w Londynie. Z Londynu donoszą nam:

Od tygodnia lub dwóch przybywa codziennie do opactwa westminsterskiego jeden z dzielnych londyńskich policjantów.

„Ten „policeman“ zdejmuje z głowy kask skórzany, siada na trzcinowem krześle, a jeden z duchownych koronuje go blaszanym djademem. Równocześnie rozlegają się pod sklepieniami tumu dźwięki organów i chóry. Chodzi tu o jedną z prób, jakie to wielkie „przedstawienie teatralne“ wymaga, jak dowcipnie w Londynie nazywają czerwcową koronację króla Edwarda. Wtedy naturalnie skromny „policeman“ ustąpi miejsce królowi, a ksiądz arcybiskupowi.

Fazy tej ceremonji schodzą się z gwałtownemi muzykalnemi wybuchami lub z imponującem milczeniem, i dlatego, by zapobiedz wszelkiemu możliwemu zamieszaniu, odbywają się codziennie próby koronacyjne. „Policeman“ gra swą rolę wybornie. Mógłby też, jak się jedna z londyńskich gazet złośliwie wyraża, w razie potrzeby nawet samego króla przy koronacji zastąpić.

* * *

Prasa francuska o sprawie Grimma. Prasa francuska przedstawia sprawę Grimma, jako bardzo groźną. Dzienniki opozycyjne wyzyskują ją nawet do ataków przeciw rządowi donosząc, że Grimm sprzedał Niemcom bardzo ważne plany mobilizacji, wypracowane w swoim czasie przez Boisdefre'a na wypadek francusko-niemieckiej lub rosyjsko-niemieckiej wojny, jakoteż bardzo wiele aktów rosyjsko-francuskiej konwencji wojskowej. „Petit Parisien“ i „Echo de Paris“ donosząc o fakcie, skądinąd znanym, że szef biura statystycznego w ministerstwie wojny, Faurie, zwrócił pierwszy uwagę rządu rosyjskiego na zdradę Grimma, powiadając, że francuski sztab jeneralny bardzo żywo zajmuje się następstwami zdrady, popełnionej przez Grimma. „Gaulois“ donosi, że francuska policja państwowa już od pół roku obserwowała Grimma, od chwili, kiedy ostatni raz przebywał w Nicei. Już wtedy policja francuska chciała go aresztować, nie miała jednak do tego pełnomocnictwa ministerstwa wojny. Służba informacyjna jest obecnie bardzo zła, tak, że cała odpowiedzialność za zdradę spada, zdaniem „Gaulois“, na ministerstwo wojny.

* * *

Na co się stare kapelusze przydać mogą! Jedynym z bardziej poszukiwanych artykułów przemytnictwa na granicy Prus i Królestwa są filcowe kapelusze.

Zużyte kapelusze skupują handełesy na całym Śląsku i przesyłają do granicy. Tam preparuje się je do dalszego transportu. Wyjmuje się z nich podszewkę i potniki a wreszcie wtłacza się je do worów, nadając im najmniejszą objętość. W nocy przemyca się je przez kordon. Tam w Król-stwie i Rosji w osobnych fabrykach odnawia się je, farbuje i jako najświeższe paryskie lub berlińskie mody wystawia się na sprzedaż. Interes ma być bardzo korzystnym.

* * *

Pielęgnowanie cery na wiosnę. Podczas teraźniejszej pory najbardziej cierpi płeć piękna na drobne choróbki cery.

Na wiosnę, gdzie wszystko kiełkuje, dostaje się najłatwiej pryszczyków na twarzy, opala się, zjawiają się też piegi i inne tym podobne przyjemnostki. Tych małych niedogodności całkiem wprawdzie usunąć się nie da, ale je można w znacznej części osłabić Już nasi przodkowie zwykli byli około świąt Wielkanocnych zażywać różnych specyfików na oczyszczenie krwi. Nie ma tu mowy o różnych herbatkach i ziółkach, ale pewną dyjetę należy w każdym razie zachować.

Kto ma inklinację do nieczystej cery, dobrze robi, gdy w tym czasie się powstrzyma od potraw zbytnio korzeniami zaprawionych a zwłaszcza powinien baczyć, czy trawienie jest w porządku. Przedewszystkiem powinien się powstrzymać od spożycia zbytniej ilości mięsa i potraw, które wnet ulegają fermentacji, jak kiszonej kapusty, kwaśnych buraków i ogórków. Natomiast wskazanem jest spożywanie jak największej ilości jarzyn, jaj, mleka czyli potraw lekkostrawnych.

Błędnem jest też przypuszczenie, jakoby skóra stawała się szorstką tylko w zimie. Właśnie teraz, na wiosnę skóra staje się najbardziej chropowatą. Taksamo jest z opaleniem się. Człowiek nie opala się w lecie, lecz teraz. Po myciu należy się teraz jak najdokładniej obetrzeć. Co się tyczy wody śniegowej (miękka woda z deszczu, śniegu lub lodu) to osoby wrażliwej cery powinne jej unikać i na wiosnę myć się tylko gotowaną wodą. Przed myciem należałoby sobie twarz zatłuszyć crème céleste lub waseliną, (gliceryna jest zanadto lepką) a po tem upudrować twarz mączką ryżową. Teraz jest też najwłaściwsza pora woalek i parasolek.

Jednakowoż woalka nie powinna być czarną lub brunatną, gdyż w tym wypadku nie wypełniłaby ona swego zadania, t. j. zamiast ochraniać, przyspieszałaby tylko opalenie. Najlepsze są jasne woalki. Nie należy zwlekać z otwieraniem parasolki, aż słońce w oczy razi, bo piegi się wnet znawią, a gdy są, to się ich w tym sezonie trudno pozbyć.

Wszystkie te przestrogi nie są trudnemi do wypełnienia i dają gwarancję, że się przez krótszy lub dłuższy przeciąg czasu nie będzie chodziło zeszpeconym.

* * *

Rozprawa o Beniowskim. W paryskiej Sorbonie p. Culteu ubiegając się o stopień doktora napisał „ès-lettres“ rozprawę łacińską p. t.: „De colonia in insulam delphinam vulgo Madagascar a Barone Beniowski deducta“. — Rozprawa wyszła obecnie w odbitce książkowej. Autor przejrzał po raz pierwszy dokumenty, przechowane w ministerjum kolonij w Paryżu, a dotyczące dziejów bohatera, opiewanego przez Słowackiego.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Wieczerza Pańska, Jana Dam. pustelnika, w piątek Jana Kapistrana wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 32, zachód przypada o godz. 5 minut 58. długość dnia godzin 12 minut 26.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Błazny pruskie. Z Tarnopola donoszą do „Kurjera Lwowskiego“: „Przybył tu cyrk niemiecki Richtera, który wywiesił przed budynkiem znak niemiecki. Młodzież szkół średnich z okrzykiem, że „cyrków pruskich nam tu nie potrzeba“, tłumnie zaczęła w nocy napierać na budę cyrkową, a nadto miano uszkodzić płótna dachu. Policjanci w sposób wielce niedelikatny odparli studentów i 20 odprowadzili na policję, gdzie ich umieszczono w aresztach. Dopiero komisarz policji uwolnił internowanych za wstawieniem się rodziców i profesora Libery. Do późnej nocy znaczna liczba młodzieży oblegała dziedziniec magistratu, domagając się uwolnienia uwięzionych kolegów, a gdy się przekonała, że kolegów uwolniono, rozeszła się spokojnie do domu“.

Najlepszy na to sposób: „nie wpuszczać błaznów pruskich do kraju“, nie pozwalać im na dawanie przedstawień i wywożenie z kraju pieniędzy do Niemiec. Przykład dla kraju całego dać powinna reprezentacja m. Lwowa i nie pozwalać pod żadnym warunkiem na produkcje skoczków pruskich

Z Jaworzna piszą nam: Osada nasza, która liczy blisko 10.000 mieszkańców, niema wcale katolickiej piekarni; wskutek tego musimy kupować u żydów pieczywo, w którem można znaleźć sznurki, drzazgi, ogony szczurów, szpilki, gwoździe i t. p. przysmaki. Przecież władze powinnyby roztoczyć jakąś opiekę nad piekarniami, i przymusić żydów do zachowywania elementarnych przepisów czystości i hygjeny.

W każdym razie piekarz katolik, któryby u nas się osiedlił, musi liczyć na dobry zarobek.

Orla perć w Tatrach. Na zapytania, otrzymane z okazji artykułu w „Biesiadzie Literackiej“ (Nr. 8 i 9), wyjaśniam tą drogą, że uprzystępnienie orlej perci dla taterników w sposób omówiony, nie powinno kosztować więcej nad tysiąc złr. Można zresztą koszt ten rozłożyć na 3 — 4 lata. Zdaje się jednak, że myśl ta nie przyjdzie do skutku, jeśli się nie zawiąże osobny oddział Tow. tatrzańskiego w tym celu, podobnie jak są osobne oddziały dla Pienin i dla Czarnohory. Wieczorek na ten cel urządzony podczas głównego sezonu w Zakopanem, mógłby przy współudziale chętnych osób w kilku latach pokryć koszta tej perci. Możeby „Przegląd Zakopiański“ zechciał zająć się tą sprawą? Z poważaniem ks. W. Gadowski.

Nowy Sącz 25 marca. (Pożegnalne przedstawienie krakowskiego teatru ludowego. — Uroczyste święto Zwiastowania NP. Marji. — Utonięcie 5-letniego chłopca. — Miłość i rywale). Krakowski teatr ludowy, pożegnał nas w niedzielę 23 bm. przedstawieniem „Lygji“ Barreta. W roli Nerona wystąpił pan Zawadzki. Doskonałym był w roli Markusa prefekta Rzymu p. Folta. Rolą tytułową odegrała pna Delska, której w nagrodę prócz zasłużonych oklasków, wręczono po 5 odsłonie dwa piękne bukiety. Niemniej wybornie odegrała rolę Mercji panna Kościukówna. Na pochlebne wyróżnienie zasłużyli wreszcie pp. Kiciński w roli Glabriona patrycjusza, p. Puchniewski jako Tytus i nadto jako reżyser, tudzież p. Olański jako Melos, panna F. Grafczyńska w roli chłopca Aulusa, pna Sielawska-Lubicz jako Poppea, p. Olszański w roli Tygelinusa dowódzcy straży Nerona i p. Sieniawski jako jego towarzysz Licyniusz. Całość wypadła wyśmienicie. Sala była przepełniona, a oklaskom nie było końca. Teatr p. Zawadzkiego pozostanie długo w pamięci tut. publiczności, która go żegnała najserdeczniej.

Uroczyste święto Zwiastowania NPM. obchodzi nasze miasto jak najściślej. Przypadający na dziś targ, odbył się wczoraj. Wszystkie sklepy chrześcijańskie pozamykane. Wszyscy chrześcijanie w świątecznych strojach, nawet rzemieślnicy odpoczywają, a w kościołach odbywają się uroczyste nabożeństwa. Jedynie sądy nasze nie obchodzą dzisiejszego święta, przeprowadzając rozprawy jak w powszednim dniu.

Wydarzył się tu wczoraj okropny wypadek: Pięcioletni chłopiec Staś, syn wyrobnika kolejowego Jana Mrozowskiego, bawiąc się z 8-letnią dziewczynką nad rzeką Kamienicą, powyżej klasztoru Niepokalanek, ześlizgnął się, wpadł do wody i utopił się. Na krzyk dziewczynki, zbiegli się ludzie, którzy pospieszyli zaraz z pomocą tonącemu, lecz nie zdołali już wyciągniętego z wody chłopca, przywrócić do życia.

We wsi Kolbuszowy w powiecie nowotarskim wyszedł na robotę do Węgier 50-letni gospodarz Józef Kowalczyk, pozostawiając żonę i siedmioro dzieci. W czasie jego pobytu na Węgrzech, dwudziestokilkoletni parobek Jędrzej Parzygnat, mimo, że dopiero przed rokiem ożenił się z młodą kobietą, zapałał ku czterdziestokilkoletniej żonie Kowalczyka niepohamowaną miłością, co też nie pozostało bez następstw. Kowalczyk wróciwszy z Węgier z roboty do domu po pięciu miesiącach, zastał żonę w odmiennym stanie, a dowiedziawszy się o jej miłosnych stosunkach z Parzygnatem, zaczął ich strzedz, aż wyłapał na schadzce. Rozwścieklony Parzygnat chwycił nóż i rozciął nim głowę biednemu mężowi swej kochanki, a nadto pobił nielitościwie.

Wskutek tego Parzygnat zasiadał wczoraj na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, w asystencji swego obrońcy adw. dra Korbla — z aresztu śledczego.

Na wniosek zastępcy prokuratorji p. Sozańskiego, trybunał skazał oskarżonego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 152 u. k. na siedm miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień i ciemnicą.

Kurs pocztowy. Ubiegłej soboty zebrali się w sali wykładowej centralnej lwowskiej poczty wszyscy słuchacze kursu pocztowego, celem złożenia podziękowania za podjętą pracę kierownikowi kursu, p. radcy Wopaterniemu. Imieniem kolegów przemówił bardzo pięknie p. Kopytkiewicz i podniósł zasługi p. Wopaterniego, a przedewszystkiem w ułatwieniu wykładów, które w tym roku odbywały się przeważnie w języku ojczystym.

Słuchacze kursu pocztowego ofiarowali p. Wopaterniemu swe podobizny, jako skromny dowód uznania za podjętą dla ich dobra pracę.

Czytelnia katolicka we Lwowie przesłała sekcji socjalnej, nowo powstałej w łonie Czytelni katolickiej w Krakowie, telegram z tyczeniami pomyślnego rozwoju.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 26 marca.

Mianowania. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu Alfreda br. Lipowskiego, Józefa Rubczaka, dra Stanisława Wojdałowicza i

Stanisława Mikę komisarzami skarbu w IX klasie rangi.

Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało: prowizorycznego koncepistę skarbu dra Kazimierza Szczepańskiego, tudzież konceptowych praktykantów skarbu dra Kazimierza Mayzla, Tadeusza Barusiewicza, Augusta Franza, Wład. Laskowskiego, Franciszka Dyla, Franciszka Leichtera, Emila Kwiatkowskiego, Wincentego Guzdeka, Zdzisława Sławińskiego, Alfreda Hilbrichta i Romana Winiarza koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Rozpisanie dostaw. Intendantura I. korpusu rozpisuje dostawę na większą ilość żelaznych łóżek wojskowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 2. kwietnia 1902.

Bliższe warunki przejrzeć można w sekretarjacie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozpisanie dostawy na większą ilość drzewa opałowego z terminem do wnoszenia ofert do dnia 14 kwietnia 1902 godz. w południe.

Bliższych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wojskowy magazyn łóżek w Krakowie rozpisuje dostawę na 8000 sztuk desek świerkowych z terminem do wnoszenia ofert do 19 kwietnia 1902 roku, godz. 10 przed południem.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznej rozprawy ofertowej, dostawę około 15.000 metrów drzewa opałowego miękkiego na rok bieżący.

Bliższych szczegółów dostawy, jak również i dotyczących formularzy ofertowych, udziela oddział maszynowy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 27 marca.

W „Przytulisku" uczestników powstania z 1863/4 odbyła się we środę rano owacja dla prezesa, p. Teodora Kułakowskiego, jako w dniu jego imienin. W kaplicy zebrało się liczne grono pań i członkowie wydziału a przed kaplicą ustawił się zastęp weteranów z sztandarem na czele.

Mszę św. odprawił O. Alfons, kapucyn. Po nabożeństwie weteran p. Seweryn imieniem towarzyszów broni złożył życzenia i wręczył powinszowanie z odpowiednim tekstem, którego nagłówek brzmi:

„Najzacniejszemu, Najszlachetniejszemu synowi Polski, panu Teodorowi Kułakowskiemu, prezesowi Przytuliska weteranów 1863/4 w dniu jego imienin dnia 26 marca 1902 r."

Nadto obecni składali również życzenia solenizantowi.

Dzień dzisiejszy przekonał każdego, że pomiędzy zarządem a weteranami panuje serdeczny stosunek.

Instytucja rządzi się karnością, ale karnością, nieszkodliwą a konieczną.

Przytulisko, które powstało z ofiar patrjotów i zasilane jest corocznie subwencjami magistratu miasta Krakowa, oraz przez Rady powiatowe w kraju i przez różne instytucje, podtrzymywane jest nadto przez różne zapisy.

Przytulisko mieści się dziś w pięknem zabudowaniu własnem przy ulicy Biskupiej l. 16 i posiada bardzo dogodne rozmieszczenie, kilka dużych sal, własną kaplicę, bibljotekę, infirmerję, dziedziniec a raczej ogród, studnię, pralnię, kuchnię i t. d.

Weterani otrzymują mieszkanie, pościel, bieliznę, obuwie, mundury, burki, oraz całkowite utrzymanie, a nadto żołd od 3 do 6 koron miesięcznie na drobne potrzeby. Prócz tego stały lekarz dr Wąsowicz, czuwa nad ich zdrowiem.

Co do regulaminu domowego, każdy z kolei pełni służbę przy bramie gmachu. Wstają rano o godz. 6, po nabożeństwie o godz. 7 otrzymują herbatę i mleko, a nadto bochenek chleba lub 3 bułki centowe; o godz. 12 w południe obiad, o godz. 6 kolacja, przyrządzone przez kucharza z własnego grona.

Po pacierzu o godz. 7 brama się zamyka i już nie wolno nikomu wychodzić, jeżeli jednakże służba na zewnątrz trwa dłużej, wtedy przy bramie czuwają dyżurni mieszkający na dole od frontu, tuż obok sali jadalnej.

W miarę sił, weterani pełnią służbę w Muzeum w Sukiennicach, na cmentarzu, w parku Jordana, na wystawach i na ślizgawce w „Sokole".

Codziennie sierżanci domowi i służbowi składają raporta: prowadzi się księgę kary. Kary są: areszt domowy, napomnienie trzykrotne lub stanowcza relegacja. Członek Przytuliska wydalony wyrokiem wydziału nie może być ponownie przyjętym.

Chcąc być przyjętym do Przytuliska, należy albo złożyć kartę wydaną przez główny zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy weteranów powstania z roku 1863/4, albo też świadectwo swoich towarzyszów broni, nie mniej świadectwo moralności i świadectwo lekarskie niezdolności do pracy. Kandydaci do Przytuliska przyjmowani są na trzy dni, jako goście dla obznajmienia się z regulaminem.

O ile zostaliśmy poinformowani przez członków Przytuliska, to są oni otoczeni największą opieką, a dla ratowania zdrowia i życia, nie pomijane są choćby najkosztowniejsze środki.

* * *

Jak świadczy powyższa relacja, Przytulisko jest urządzone według wojskowych tradycyj, na zasadzie regulaminu, który — zdaniem naszem, — grzeszy cokolwiek zbytnią formalistyką. Niektóre przepisy wydają się nam również trochę za surowe. I tak np. zmuszanie ludzi starych, spracowanych, ze zdrowiem zwykle silnie nadwerężonem, do codziennego wstawania już o godzinie 6, jest może zbytecznem. Również rygor powracania o godzinie 7 pozbawia weteranów możności korzystania z jakichkolwiek przyzwoitych rozrywek, na które przecież zasłużyli. Dalej kara aresztu jest może zbędna. Wystarczy zupełnie upomnienie; gdyby zaś którykolwiek z weteranów powtórnego upomnienia nie usłuchał, należy go oczywiście z Przytuliska usunąć.

Nie wątpimy o najlepszych chęciach prezesa i zarządu Przytuliska, sądzimy jednak, że bojownicy o wolność ojczyzny zasługują na to, aby ich traktowano z jak największą względnością.

Sekcja skarbowa Rady miejskiej z powodu założenia kursu ręcznego złocenia i robót galanteryjnych introligatorskich uchwaliła 100 koron na zakupno narzędzi, oraz 300 koron subwencji dla tegoż kursu.

Sekcja uchwaliła 300 koron subwencji dla Towarzystwa macierzy łużyckiej w Budziszynie. Prócz tego sekcja przyjęła do wiadomości sprawozdanie rachunkowe z różnych funduszów legacyjnych.

Dla kolarzy. Dyrekcja policji w Krakowie wobec rozpoczynającego się ruchu kołowego na rowerach przypomina regulamin jazdy na kole w obrębie miasta Krakowa, wydany przez dyrekcję policji w porozumieniu z magistratem w Krakowie. Regulamin obwieszczony został na tablicach ogłoszeń, na placach i ulicach Krakowa.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej w poniedziałek dnia 7 kwietnia o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym: zagajenie przewodniczącego, odczytanie protokołu, sprawozdanie rachunkowe oraz wybory zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego.

Związek towarzystw dobroczynnych. U pani marszałkowej Potockiej odbyło się we środę zebranie naczelników zakładów dobroczynnych krakowskich, celem utworzenia związku mającego na celu lepszą organizację dobroczynności. Dla zbadania projektu statutu, wybrano komisję złożoną z pani marszałkowej, prof. Jordana, dra Wł. Markiewicza i p. Piotra Banasia.

Józef Kozik, którego zwłoki znaleziono na szynach kolejowych, był przedsiębiorcą budowlanym i posiadał niegdyś znaczny majątek. Do niego należało kilka dużych kamienic przy ul. Bogatej i Michałowskiego. Spekulacje budowlane doprowadziły go do ruiny, to było, zdaje się, przyczyną samobójstwa. Ś. p. Kozik został prawdopodobnie zabity przez pociąg, pod którego koła się rzucił.

Z razu przypuszczano morderstwo, do czego przecież nie miano żadnych poszlak. Przy zwłokach znaleziono listy adresowane do Marji Galiszkiewicz do dra Hubaczka i Mieczysława Kądziołka. W listach tych wyznaje Kozik swój zamiar samobójczy.

Loterja gospodarska. Do liczby pań, które przyrzekły łaskawy współudział w sprzedaży losów wielkoczwartkowej loterji spożywczej, przydać należy jeszcze panie: Marję Popielową, Żeleńską, Hupkową, Szalay, Todt i Theobald. Dalsze datki na tenże cel złożyły: p. Jordanowa 20 kor.; hr. Janowa Tyszkiewiczowa 20 kor.; p. Pareńska 20 kor.; p. Kieńska 10 kor. Za wszystkie ofiary pieniężne lub fanty składamy serdeczne dzięki, upraszając szanowną publiczność o jaknajliczniejsze przybycie w W. Czwartek o godzinie 2-giej do Ujeżdżalni przed Kapucynami. Loterja zapowiada się świetnie obfitością fantów, a dochód z niej zapewnia dalszy byt zakładowi św. Jadwigi, mieszczącemu w tej chwili przeszło 70 robotnic.

W imieniu komitetu: Zofia Zamoyjska, Tad. Browiczowa.

Zwłoki kobiety nieznanego nazwiska, liczącej około lat 45, wydobyto we wtorek z Wisły w pobliżu mostu podgórskiego. Utopiona ubraną była w suknię i stanik czerwonego koloru, w żółte trzewiki oraz w boa na szyi. Bielizna znaczona była literami A. F. Śledztwo policyjne podjęte.

Żydowscy majstrowie kamieniarscy Wolf i Mojżesz Figattnerowie aresztowani zostali pod zarzutem zbrodni oszustwa, za namówienie do fałszywego świadczenia przed sądem karnym. Robotnik ów zasądzony został na 4 miesiące ciężkiego więzienia, a że po zasądzeniu żal mu się zrobiło utraconej wolności, złożył inne zeznanie, wobec czego przystąpiono do nowego śledztwa i wskutek czego Figatnerowie dostali się pod klucz.

Pojedynek. Z Warszawy donoszą: We wtorek o godz. 9 zrana, odbył się w okolicy Świdra pojedynek na pistolety pomiędzy dyrektorem jednej z instytucji artystycznych w Warszawie, panem R., a powieściopisarzem i krytykiem artystycznym, panem S. Pomimo dwukrotnej wymiany strzałów, wynik pojedynku był bezkrwawy.

Kwesta Wielkotygodniowa.

Kościół OO. Dominikanów.

Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 Wanda Boguszowa; od 10—11 Wanda Mochnacka; od 11—12 Leopoldowa Mussilowa; od 12—1 Wanda Szalayowa; od 1—2 Marja Krzyżanowska; od 2—3 Henryka Potocka; od 3—4 Marja Zengteller; od 4—5 Zofja Skrzynecka; od 5 do 6 Wanda Żeleńska; od 6—7 Stanisława Gutowska; od 7—8 Wanda Syroczyńska.

Wielka Sobota.

Od godz. 9—10 Wanda Boguszowa; od 10—11 Marja Zengteller; od 11—12 Wanda Szalayowa; od 12—1 Zofja Skrzynecka; od 1—2 Marja Błeszyńska; od 2—3 Henryka Potocka; od 3—4 Stanisława Gutowska; od 4—5 Józefa Jakóbowska; od 5—6 Wanda Żeleńska; od 6—7 Karolina Rybczyńska; od 7 do 8 Wanda Syroczyńska.

Kościół OO. Franciszkanów.

Wielki Piątek.

Od 8—9 Marja Szumlakowska, 9—10 Marja Gwiazdomorska, 10—11 Ludwika Kernowa z córką, 11—12 Mączkowa, 12—1 Jerzowa Geoblowa, 1—3 Henrykowa Schönowa, 3—4 Anna Chylińska, 4—5 Aniela Grodyńska, 5—6 Michałowa Śliwińska, 6—7 Janowa Federowiczowa, 8—8 Karolina Fryben.

Wielka Sobota.

Od 8—9 Marja Szumlakowska, 9—10 Marja Gwiazdomorska, 10—11 Ludwika Kernowa z córką, 11—12 Mączkowa, 12—1 Michałowa Śliwińska, 1—2 Janowa Federowiczowa, 2—3 Władysławowa Smolarska, 3—4 Anna Chylińska, 4—5 Aniela Grodyńska, 5—6 Janowa Federowiczowa, 6—7 Władysławowa Federowiczowa, 7—8 Karolina Tryben.

Kościół św. Wojciecha.

Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 Jadwiga Majewska, od 10—11 Leontyna Owczarkiewicz, od 11—12 Ludmiła Horaczkowa i Irena Lesiecka, od 12—1 Marya Latinikowa, od 1—2 Józefa Swobodówna, od 2—3 Wanda Eljaszówna, od 3—4 Zofia Szajdzicka, od 4—5 Julia Grossowa, od 5—6 Eugen a Królowa, 6—7 Florencya Tułasiewiczowna.

Wielka Sobota.

Nd 9—10 Zofia Szajdzicka, od 10—11 Michalina Hołubowiczowa, od 11—12 Augustyna Stypkowska, od 12—1 Marja Latinikowa, od 1—2 Jadwiga Wandasiewiczówna, od 2—3 Wanda Eljaszówna, od 3—4 Julia Grossowa, od 4—5 Matylda Kusowa, od 5—6 Florencja Tułasiewiczowna, od 6—7 Marja Fuchsowa.

Kościół księży Pijarów.

Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 St. Kolanowska, od 10—11 Bilewska, od 11—12 Sebalda Münnichowa, od 12—1 Jadwiga Sędzimirowa, od 1—2 Marja Barabasz, od 2—3 Świeściakowska, od 3—4 Aurelja Drzewiecka, od 4—5 Wolińska, od 5—7 M. Siedlecka z P. Podlachową.

Wielka Sobota.

Od godz. 9—10 rejentowa Klemensiewiczowa, od 10—11 Drzewiecka, od 11—12 L. Owczarkiewicz, od 12—1 J. Sędzimirowa, od 1—2 M. Siedlecka, od 2—3 Repetowska, od 3—4 Sebalda Münnichowa, od 4—5 Bilewska, od 5—6 Kolanowska, od 6—7 Klemensiewiczowa.

TELEGRAMY.

Wiec pracowników naftowych.

Lwów 27 marca. Z inicjatywy krajowego Towarzystwa naftowego odbył się tu wczoraj pierwszy wiec pracowników w przemyśle naftowym przy licznym udziale właścicieli, dyrektorów i kierowników kopalń. Przewodniczył wiceprezes Tow. naftowego Wiśniewski. Postanowiono odbywać wiec każdego miesiąca naprzemian w Jaśle, Drohobyczu i we Lwowie. Przeprowadzono dyskusję nad połączeniem telefonicznem Schodnicy, Borysławia i innych środowisk surowca ze Lwowem i dla tej sprawy wybrano komisję. Między innemi omawiano także potrzebę utworzenia drugiej katedry chemji na politechnice.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń 27 marca. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu i prokuratorowi skarbu w Czerniowcach, drowi Eugenjuszowi Wieniawa Zubrzyckiemu, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz mianował radcę górniczego Józefa Marjana Bocheńskiego, starszym radcą górniczym.

Cesarz nadał prowizorowi aptekarskiemu we Lwowie, Eugenjuszowi Gabrjelowi Reinowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

Niemiecki minister bez teki.

Wiedeń 27 marca. Wynikiem praktycznym oburzenia stronnictw niemieckich na sprawę cylejską, będzie żądanie niemieckiego ministra bez teki, któryby bronił w radzie koronnej interesów niemieckich.

Spis przemysłowy.

Wiedeń 27 marca. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu, tyczące się spisu gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw przemysłowych w całem państwie. Spisy próbne odbędą się między innemi w Krakowie i Lwowie.

Wspólne konferencje.

Wiedeń 27 marca. Wspólne konferencje ministrów austrjackich i węgierskich, celem ułożenia budżetu na rok 1903, rozpoczną się dnia 1 kwietnia pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego.

Zmiana rygorozów lekarskich.

Wiedeń 27 marca. Pod przewodnictwem ministra oświaty Hartla odbyła się ankieta, w której wzięli udział delegaci wydziałów lekarskich uniwersytetów w Austrji; z Krakowa wziął udział dziekan dr Wachholz, ze Lwowa dziekan dr Obrzut. Osiągnięto porozumienie co do pierwszego rygorozum lekarskiego a mianowicie wypowiedziano zdanie, że należy wyłączyć z pierwszego rygorozum fizjologię, histologię i fizykę, albo zamiast tych trzech chemię i pozwolić je zdawać w danym razie z końcem czwartego półrocza studjów. Między egzaminem z tych wyłączonych przedmiotów a rygorozum muszą upłynąć najmniej dwa tygodnie; rygorozum pierwsze wolno będzie jednak zdawać dopiero z początkiem trzeciego półrocza.

Odrzucono wniosek, aby kandydaci, którzy przepadli z 2 lub 3 przedmiotów, musieli powtarzać całe rygorozum; będą oni powtarzali tylko te przedmioty, z których przepadli. Komisja ma jednak prawo polecić kandydatowi, aby zapisał się powtórnie na przedmiot, z którego nie odpowiedział wymaganiom.

Minister oświadczył, że gotów jest natychmiast wydać rozporządzenia w tej mierze. W lecie przestudjuje minister postanowienia co do drugiego i trzeciego rygorozum, poczem zwoła powtórnie ankietę.

Niemiec o drze Piątku.

Crelowiec. Dr. Lemisch z Krainy, członek stronnictwa narodowo-niemieckiego wygłosił tu mowę w sprawie głosowania nad rezolucją hr. Stürgkha. Mowca przyznał, iż dr Piętak miał słuszność głosując przeciwko rezolucji, ponieważ minister rodak powinien zawsze głosować razem ze swoim narodowym stronnictwem. Gdyby w Izbie zasiadał minister Niemiec, głosowałby on z Niemcami.

Austro-węgierska eskadra we Francji.

Tulon 27 marca. Austro-węgierska eskadra przybyła tu wczoraj przed południem. Dwaj oficerowie francuscy powitali kontradmirała Rippera, przybywszy na pokład okrętu „Monarch“. Jak słychać, eskadra udaje się do Specji i Neapolu, gdzie ma być powitaną przez króla włoskiego.

Strejk jeneralny.

Paryż 27 marca. Komisja górników uchwaliła odstąpić od zamiaru jeneralnego strejku.

Sprawy bułgarskie.

Sofja 27 marca. Jak słychać prezydent ministrów Danew pojedzie po to do Petersburga, by osobom miarodajnym złożyć sprawozdanie o położeniu finansowem i politycznem. — Według doniesień tutejszych dzienników ks. Ferdynand weźmie udział w sierpniu b. r. w manewrach rosyjskich na rozproszenie cara. Z tego powodu odroczono uroczystość rocznicy Szypki do września.

Sofja 27 marca. Półurzędowy dziennik „Bulgarie“ zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników zagranicznych i kilku bułgarskich, jakoby bandy rewolucyjne bułgarskie wdarły się na terytorjum tureckie. Rząd bułgarski starając się utrzymać lojalne stosunki z sąsiedniemi państwami, strzeże pilnie, by nikt nie przekraczał ustaw. Półurzędowy dziennik zwraca uwagę państw interesowanych na położenie chrześcijan w państwie Ottomańskiem. Pokój w Turcji wymaga zmiany tego położenia na lepsze.

Zjazd ministrów.

Wenecja 26 marca. Niemiecki ambasador w Rzymie hr. Wedel przybył tu dziś.

Wenecja 27 marca. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy zjazd kanclerza Bülowa z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim został odłożony. Zjazd odbędzie się dopiero po Świętach i nie w Wenecji, ale w Como.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 27 marca. Krążą pogłoski, iż w pierwsze święto Wielkanocy ukaże się proklamacja królewska, zapowiadająca bliski koniec wojny.

Londyn 27 marca. Zwycięstwo wojsk angielskich nad Delaryem jest bez znaczenia, ponieważ oddziałom boerskim udało się uciec. W ręce Anglików wpadło zaledwie pięć dział i część bagażów.

Śmierć Rhodesa.

Kapsztadt 27-go marca. C e c i l R h o d e s u m a r ł w c z o r a j. (C. R. urodził się w roku 1853 w Anglji. W młodym wieku udał się do kolonji przylądkowej i wkrótce został dyrektorem kilku kopalń djamentów w Kimberley. Był członkiem parlamentu kaplandzkiego, a w roku 1890 stanął na czele rządu kolonji jako premier. Odtąd celem jego życia stało się zjednoczenie wszystkich krajów przylądkowych. W r. 1895 wykonał projektowany przez Jamesona napad na Transwaal pod pozorem, że chce przyjść z pomocą uciśnionym cudzoziemcom. To przyczyniło się do wybuchu obecnej wojny w Afryce Południowej, w której Cecil Rhodes przetrzymał ciężkie oblężenie w Kimberley; po odsieczy udał się do Kapsztadtu. Zmarł na serce. *Przyp. Red.*)

Bezrobocie krawieckie.

Lwów 26 marca. Strejk krawców i krawczyń pracujących w konfekcji damskiej ukończył się wczoraj zwycięstwem strejkujących. Majstrowie odstąpili od postawionych czeladnikom nowych warunków pracy, a robotnicy zgodzili się rozpocząć pracę na warunkach uzyskanych po strejku w ubiegłej jesieni.

Zmiana religji.

Lwów 26 marca. Z Czerniowiec donoszą do „Dziennika polskiego“, że w gminie Łukawica powiatu czerniowieckiego przeszło 150 włościan z prawosławia na obrz. gr. kat. Przyczyną tego mają być niesnaski z parochem i wysokie należytości konkurencyjne.

Schronisko brata Alberta.

Lwów 26 marca. „Słowo polskie“ donosi ze Stanisławowa, że tamtejsza Kasa oszczędności ofiarowała 10.000 k. na budowę schroniska brata Alberta.

Wybór uzupełniający.

Lwów 26 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wybór uzupełniający posłów do Rady państwa ze Lwowa, oraz Tarnopola-Brzeżan, odbędzie się w dniu 12 maja b. r.

Wystawa robót kobiecych.

Lwów 26 marca. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Rzeszowa, że w drugiej połowie maja urządzoną tam będzie wystawa obrazów i robót kobiecych.

Katolicki „Schul-Verein“.

Wiedeń 26 marca. Wczoraj odbyło się uroczyste zgromadzenie katolickiego „Schul-Vereinu“. Zastępca przewodniczącego radny m. Porzer wspomniał o 25-letnim jubileuszu Papieża, i wyraził życzenie, by Papież doznał zupełnej swobody działania.

Dr Moser omawiał ruch „Los von Rom“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto zgromadzenie wśród okrzyków na cześć cesarza i Papieża.

Urodzaje w Królestwie.

Warszawa 26 marca. Mimo, iż tej zimy nie było śniegów rolnicy spodziewają się dobrego urodzaju oziminy.

Zakup koni.

Petersburg 26 marca. Jak „Nowoje Wremia“ donosi, zagraniczni ajenci zakupują konie dla południowej Afryki.

Szach perski w Berlinie.

Berlin 26 Marca. Szach przyjeżdża z końcem maja w odwiedziny do cesarza niemieckiego. Zamieszka w oranżerji w Poczdam

Podróż cesarza niemieckiego.

Kilonja 26 Marca. Cesarz niemiecki przedsiębierze w lecie dłuższą wycieczkę na północ. Uda się w podróż na statku Hohenzollern.

Z Izby francuskiej.

Paryż 26 marca. W Izbie deputowanych oświadczył wczoraj minister spraw zagranicznych Delcassé na interpelację w sprawie rosyjsko-francuskiego porozumienia chińskiego, że Francja nie zmienia swojej polityki chińskiej. Francja widziałaby się spowodowaną do wkroczenia wówczas, gdyby „nietykalność Chin“ była zagrożoną.

Następnie obradowała Izba w dalszym ciągu nad niektóremi zmianami ordynacji wyborczej.

Paryż 26 marca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj wniosek, zabraniający kandydowania osobom, które utraciły prawo obywatelstwa, albo pochodzą z rodzin, — niegdyś panujących we Francji.

Królowa Wilhelmina.

Haga 26 marca. Ze strony urzędowej zapewniają, że stan zdrowia królowej Wilhelminy est wprawdzie obecnie zadowalniający, lekarz przybOczny królowej radzi jednak, by się królowa zbytnio nie trudziła.

Wielki pożar.

Hermansbad 26 marca. Ubiegłej nocy spłonął tu browar Nielauda. Podczas pożaru straciło życie dwie dorosłe osoby, oraz 3 dzieci.

Jenerał Puzyrewski.

Nicca 26 marca. Jenerał Puzyrewski wyjechał wczoraj wieczorem z Nicei do Paryża.

Paryż 26 marca. Jak się dowiaduje „Matin“, jenerał Puzyrewski odbędzie podczas swego pobytu w Paryżu konferencję z szefem sztabu jeneralnego i z innymi jenerałami francuskimi.

Kortezy hiszpańskie.

Madryt 26 marca. Kortezy zwołano na 3 kwietnia. Kandydatem na prezydenta Izby jest Alremios, którego rząd popiera.

Kongres studentów ormiańskich.

Genewa 26 marca. Jak donosi szwajcarska ajencja telegraficzna odbędzie się dnia 31 b. m. w Genewie kongres wszystkich studentów Ormian uczących się w Europie. Kongres potrwa tydzień.

Eskadra austrjacka.

Barcelona 26 marca. Eskadra austro-węgierska udała się do Tulonu, a stamtąd wyjeżdża do Specji i Neapolu, gdzie jak słychać powita ją król włoski.

Rosja i Serbja.

Belgrad 26 marca. Rząd otrzymał zawiadomienie ze sfer urzędowych rosyjskich, że królewska para serbska będzie w ciągu lata, prawdopodobnie w lipcu, przyjęta w Liwadji, przez rosyjską parę cesarską.

Manifestacje w Belgradzie.

Belgrad 26 marca. Wczorajsze manifestacje studenckie skierowane były głównie przeciwko byłemu kierownikowi partji radykalnej, Mikołajowi Passiczowi, który oświadczył się przeciwko projektowi prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. Studenci chcieli napaść na Pasicza, skutkiem czego opuścił on senat dopiero wtedy, gdy żandarmerja opróżniła ulice.

Manifestacja w Brukseli.

Bruksela 26 marca. W manifestacji na rzecz powszechnego głosowania uczestniczyło 300 stowarzyszeń i wielu posłów. Przebieg był spokojny i okazały. Z dworca kolei północnej defilowało 50.000 ludzi przez główne ulice miasta obok ratusza ku placowi Jamar, gdzie przewódcy wszystkich stronnictw wygłosili elektryzujące przemowy. Udział wszystkich warstw ludności był olbrzymi. Porządek panował wzorowy. Powiewały flagi. Wszyscy mowcy wykazywali konieczność solidarnego postępowania opozycji.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 26-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 696·25, Akcje węg. 711·—, Akcje Anglobanku 287·50, Akcje Unionbanku 563·— Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państ. 675·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·50, Akcje tytoniowe 294·50, Akcje Alpiny 398·50 Losy tureckie 109·25, Ruble 253·25.

Cukier (stały) 17·40, spirytus (niejednostajny) 38·— nafta niezmieniona.

Usposobienie z powodu braku interesów ciche. Montany silnie. Kursa ważne na kwiecień.

Berlin 22-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 220·10, Towarzystwo dyskontowe 194·75.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

POGADANKA
o pokarmach roślinnych i o nawozach sztucznych

przez Dra Emila Godlewskiego
profesora chemii rolniczych w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nakład księgarni ludowej K. Wojnara.
Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Dziełko to (obejmujące 8 arkuszy druku) może oddać nieocenione usługi wszystkim rolnikom, tak właścicielom większych posiadłości, — jak również i włościanom, napisane jest bowiem niezwykle jasno, zajmująco i przystępnie nawet dla najmniej wykształconych — a mimo to zawiera najnowsze wyniki wiedzy w danym dziale, wiadomo, bowiem, że znakomity uczony i badacz należy do najlepszych znawców w tej dziedzinie.

Do nabycia w księgarniach.

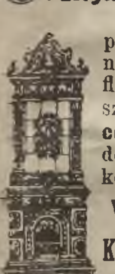
Skład główny w księgarni ludowej K. Wojnara w Krakowie (Szewska 13). 3458 8 0

Antoni Schulz
w Krakowie, ul. Szewska 18
poleca swe **dobre** i naturalne
Oedenburskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka; czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 3376 0 10
W beczkach znacznie taniej.

Mężczyzna

na poważnem stanowisku, poszukuje **towarzyszki życia** panny z dobrego domu, miłej powierzchowności, wykształconej. — Fotografje pożądane. Za ścisłą dyskrecję i zwrot fotografji ręczy się. — Zgłoszenia pod „Tuberosa 88" Kraków, poste restante **za okazaniem kwitu inseratowego.** 3566 2 3

Fabryka pieców kaflowych



przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres kaflarstwa, sprzedaje kafle na sztuki różnego gatunku **po cenach konkurencyjnych.** Za dobry wyrób i sumienne wykonanie ręczę jako fachowy.
Władysław Wojtyga
Kraków, ul. Zwierzyniecka 8
3562 3 8

PASKI damskie, klamry, guziki,
polecają w wielkim wyborze: 3616 2 0
STEFAN PORĘBSKI i S^ka **Grodzka 2.**
W niedziele i święta zamknięte.

Trebenickie Likiery owocowe
znakomite
za butelkę 75 centów
znana z dobroci 3631 2 0
Starka Stara
* butelka 70 ct. — ** butelka 90 ct.
W HANDLU KOLONIALNYM
J. F. FISCHER, Kraków.

Odlewarnia artystyczna
pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p. od najozdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego bronzu, po nader przystępnych cenach. 3592 4 20
FR. KOPACZYŃSKI
Ul. Floryańska 47, Kraków.

Dobra sposobność

nabycia w Tarnowie z wolnej ręki **realności** znajdującej się na głównej ulicy miasta. Kamienica jest 2 piętrowa wraz z piętrową oficyną i dwojga oficynami parterowemi, w których się znajduje warsztat ślusarski mogący być na mieszkanie użyty. Ponadto jest obok 800 m. placu na budowę i 1000 m. ogrodu warzywnego i owocowego. — Sprzedaż pod nader przystępnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela handel WPana Władysława Bracha w Tarnowie 3508 5 8

Dom agencyjno-komisowy
pod firmą
TADEUSZ MUSZYŃSKI
Kraków, ulica Gołębia 10

pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, **dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, maszyn rolniczych,** oraz artykułów technicznych dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych. **Oferty na żądanie.** 3667 1 6

Nowo otworzona Pracownia mechaniczna
Stanisł. Leśniakowskiego
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 48, obok kośc. św. Piotra,

wykonuje wszelkie roboty w zakres elektro-mechaniki wchodzące, jakoto: urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. d. Przyjmuje również naprawy rowerów i utrzymuje wszelkie przybory do tychże. — Posiadając kilkunastoletnią praktykę w pierwszorzędnych Zakładach elektro-technicznych, gwarantuję za najdokładniejsze wykonanie po cenach przystępnych. 3511 5 0

Pracownia przyjmie kilku **praktykantów** z ukończoną 3 kl. realną.

Na święta
poleca 3638 3 6
Reprezentacja browaru skawińskiego
Telefon Nr. 32
Kraków, ul. św. Marka 21
ZNAKOMITE
dotąd nieznane, nowej warki
Piwa
11 but. „Perła Skawińska" za 1 złr. 20 ct.
11 but. Eksportowego za 1 złr.
12 „ Marcowego za 1 złr.
11 „ wyśmien. Porteru kuracyjnego za 1 złr.
z odstawą do domu.

Ostrzeżenie!

Niniejszem podaję do wiadomości, że **p. Maurycy Leiner** z dniem 19 marca **przestał być moim inkasentem** i wszelkie należytości mogą być tylko wprost do mnie przesyłane.
Władysław Brach
właściciel fabryki mydeł, drogueryi i składu farb. 3609 6 8

Józef Porzycki
stolarz budowlany i meblowy
oraz fabryczny skład posadzek dębowych, wykonuje również wszelkie roboty do drukarń po cenach przystępnych
przeniósł swoją pracownię na ulicę Wolską Nr. 26
(naprzeciw „Sokoła"). 3454

Panienka inteligentna
z ładnem szybkiem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia listowne: Janosza Sebastyana L. 28 I p. na prawo. 3649 1 2

Parcele budowlane
w Czarnej Wsi
3000□ sążni, a w tych jest wydzielonych 18 parcel, które można dowolnie powiększyć lub zmniejszyć, tanio do sprzedania lub na zamianę na dom. Wiadomość przy ul. Krowoderskiej L. 51, u stróża. 3523 6 6

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 3422
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również zakład urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.



MAUTHNERA
polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.
Edmund Mauthner
C. i k. Nadworny Skład Nasion
BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

Mauthnera NASIONA
są **słynne** i nieprześcignione. 3397
Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.
Korespondencya polska.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne
polecają
znakomite **Piwo marcowe**
i zdrowotny **Porter Tenczyński**
w beczułkach po 1/1 1/2 1/4 i 1/8 hekt,
oraz w skrzynkach po 50 i 25 butetelek
Piwo pasteryzowane
Zakłady fabryczne
LESZKA PRUS WIŚNIOWSKIEGO
w Tenczynku, stacya Krzeszowice.
Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.
Ceny umiarkowane. 3585 6 0
Reprezentacya: **w Krakowie ulica Bracka Nr. 11, we Lwowie Emil Jolles Pasaż Hausmana**

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład Grabowskiego
oraz **Biuro**
Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 3430

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka". Na żądanie z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.
Pracownia malarska: Gołębia 14 III p.
Stajnia: Kopernika 32, Smoleńsk 19, Zwierzyniecka 27, Wenecya Wolska 14.
Sklep: Zwierzyniecka 21, Bracka 6, 10, Czarneckiego 151, Krupnicza 17, 24, Krowoderska 54, Rakowicka 8, Długa 24, 45, Rynek Kleparski 19, Karmelicka 7, Grodzka 48, 51, 50, Floryańska 51, św. Tomasza 20, 9, Jabłonowskich 9.
Ogród: Karmelicka 41.
Pokój z meblami lub bez: Siemiradzkiego 20, Pędzichów 23, Rynek 32 II p., 11 p., Lubicz 15 part., I p., Wolska 3 II p., 26, Szewska 14 II p., św. Jana 12 II p., Wojczyńskiego 18 part., Grodzka 8 I p., 48, 50, 51, Podwale 10, Krupnicza 17 I p., plac Kossaka 8 I p., Smoleńsk 21 part., Rakowicka 3, św. Anny 9, 5, Starowiślna 13 II Pawia 8, Radziwiłłowska 6, Bracka 10 II p.
2 pokoje z meblami lub bez: Plac Groble 15 part., Floryańska 24, Gołębia 4 part., Franciszkańska 1 II p., Szpitalna 32 I p.
Pokój przedp. i kuchnia: Pędzichów 20 part., Czysta 4 part., Starowiślna 16 I p., Rakowicka 17 part., 3 III p., 1 I p.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Bernardyńska 9 I p., Zwierzyniecka 34 part., Stachowskiego 85 II p., Biskupia 10, 8. Kurniki 6 II p., Krzyża 5 I p., Grodzka 6, Lenartowicza 10 part., Sławkowska 6 II p., Pańska 11 I p., Krowoderska 54, Nowa Wieś 23. Szlak 57 II p., 6 I p. Długa 45 II p., Smoleńsk 22 part.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Jana 30 I p., Poselska 19 I p., Starowiślna 25 part., Pędzichów 23 II p., św. Anny 4 II p., Długa 34 part., Studencka 2 part., Basztowa 18 I p., Krowoderska 30 part., Pańska 10 part., Jabłonowskich 9 part., Michałowskiego 79 II p., Sławkowska 28 II p., Siemiradzkiego 16 II p., Czysta 11a II p., Nad Rudawą 21 II p., Grodzka 49 III p., 25 I p., Dębniki 93 part., Szlak 13 part., Zacisze 6 part.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia: Grodzka 50 I p., Wenecya II p., Starowiślna 21 I p., plac Groble 5 II p., Siemiradzkiego 9, Lenartowicza 10 I, p., św. Filipa 23 part., Pańska 8, Wolska 26 III p., Mikołajska 28 I p., II p., Retoryka I p., II p., 9 I p., Podzamcze 10 I p., Dębniki 15 II p., Garncarska 3 part., Loretańska 4 I p., plac Matejki 3 III p., Karmelicka 24 I p., 40, Biskupia 10 II p.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Karmelicka 40 II p., 24, Szewska 19 I p., Mały Rynek 1 II p., Poselska 20 I p., Jabłonowskich 2 I p., Podwale 3 I p., Kolejowa 13 I p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Poselska 16 I p., Starowiślna 6 II p.
7 i 8 pokoi, przedp. i kuchnia: Podwale 10 part., Kolejowa 5, Studencka 19 I p.
10 pokoi etc. Kolejowa 13 I p.

Skład maszyn do szycia i rowerów
J. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
Józefa Iwanickiego
w Krakowie, Rynek L. 18
poleca 3657
Rowery



sławnej marki „Dürkopp Diana".

OKAZYA!! Prócz tych mam na składzie kilkanaście znakomitych, na licytacyi zakupionych, angielskich **rowerów**, które wysprzedaję po bezprzykładnie niskiej cenie — bo
po 75 złr.
Sprzedaż na raty wykluczona!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa — Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.